



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH.

Tygodnik

KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela 9 marca 1952

Nr 10

O urzeczywistnienie treści naszej modlitwy codziennej

Każdy z nas co dnia odmawia „Ojcie nasz...”. Modlitwa ta jest nam wpojona od dzieciństwa, jest tak powszednia, tak znana, tak mocno tkwi w pamięci, że rozbudzeni z najgłębszego snu powtórzymy ją bez najmniejszej omyłki.

O co chodzi? O to, że często, odmawiając tę modlitwę, odmawiamy ją bez zastanowienia. Po prostu jak się to mówi „odklepujemy” ją. Nie zagłębialiśmy się w jej istotę, nie analizujemy treści tych słów, szepczanych czy wypowiadanych.

Powiedział mi kiedyś jeden z księży mniej więcej te słowa: Pamiętam, przeglądaliśmy wtedy wspólnie piękny cykl drzeworytów Krysłiny Wróblewskiej „Ojcie nasz...”. Cieszę się z faktu ukazania się tych pięknych rzeczy jeszcze i z innego powodu. Może to optyczne, nowe niejako widzenie spraw, zmysłowe przedstawienie słów tak dobrze znanych, pomoże do ich pełniejszego zrozumienia i realizowania w życiu. Przecież my często nie przykładamy wagi do tego, co mówimy w modlitwie.

Ksiądz ten miał pełną rację. Jakże często nasze obcowanie z Bogiem, modlitwa do Niego ogranicza się do momentu pacierz rannego i wieczornego. Potem zaś nie myślimy wcale o słowach, któreśmy wypowiadali.

Zastanówmy się wspólnie nad „Ojcie nasz...”.

1. **Któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje...** Czy pamiętamy o tym, że to my właśnie naszym życiem, naszym codziennym postępowaniem mamy oddawać cześć Bogu, święcić Jego imię? Czy odwrotnie, bardzo często nie postępujemy wręcz odwrotnie?

Święcić imię Boże, to znaczy żyć tak, by Bóg mógł być z nas zadowolony, to znaczy pamiętać zawsze o tym, czego wiara nasza od nas wymaga, co nam nakazuje.

2. **Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja...**

Przyjdź Królestwo Twoje? Jakież ma to być Królestwo? Ma to być życie całej ludzkości zgodne, radosne, pełne wzajemnej miłości, życie w myśl zasad prawa Bożego. Czy wkładamy nasz cały wysiłek, aby ten ideał osiągnąć? Czy dążymy, każdy z nas na swoim ogromnym odcinku do pokojowego, braterskiego współżycia narodów. Czy na naszym skromnym odcinku staramy się, aby między ludźmi nas otaczającymi panowała zgoda, przyjaźń, zrozumienie i poszanowanie wzajemne? Czy staramy się, aby realizować przykazania Boże w naszym codziennym życiu? A one właśnie, ich wypełnienie prowadzi do Królestwa Bożego.

Bądź wola Twoja... Te słowa mijają w nas często bez echa. Gdy nam się nie powodzi, gdy spotyka nas jakiś cios życiowy, złorzeczymy często, wyolbrzymiamy drobiazgi, nie umiemy pogodzić się z wolą Bożą. Bóg dał nam wolną wolę, okazał tym dowód Swego zaufania do nas, wiary w naszą skłonność do dobra. Ale Bóg jednocześnie stale czuwa nad nami pomaga nam, gdy okazujemy się za słabi. Bóg zsyła na nas nieraz ciężkie doświadczenia, chcąc sprawdzić siłę naszej woli, nasz hart ducha. Ale i nigdy nie opuszcza nas w potrzebie. A my jakże często wątpimy w opiekę Bożą.

A z drugiej strony — gdy nam jest źle, wzywamy Boga, modlimy się doń gorąco błagamy o ratunek i miłosierdzie. Ale gdy nam się powodzi, jakże często zapominamy o Bogu, zapominamy nawet i o zwykłym dla Niego podziękowaniu.

Bądź wola Twoja... Bóg jest nad nami. Od Niego wszystko zależy. Ufaćmy Mu i poddawajmy się Jego woli, która najlepiej wie, czego nam potrzeba. Nie wątpijmy. Zwątpienie nie jest godne katolika prawdziwego.



KROLOWO DZIEWIC

Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Jakże głęboko to zdanie łączy naszą doczesność z niebem, z wiecznym szczęściem oglądania Boga. Jak w niebie tak i na ziemi. Wola Boża jest tutaj i tam, wszędzie należy się Jej w pełni podporządkować.

3. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Co dnia błagamy Boga o chleb. I Bóg nam chleb ten daje. Ale nie daje go w zamian za gnuśność, za wyczekiwanie na przyszłą sławę, za gnuśność z nieba. Na chleb ten musimy pracować. Słowa, wymawiane w modlitwie Pańskiej mają nam pomóc w naszej pracy, mają ją ukreślić, zwiększyć naszą wyselekcję, naszą wydajność.

Pamiętajmy i o tym.

Pamiętajmy też, że chleb powszedni, to nie tylko strawa dnia każdego. To także i pokarm duchowy. O ten pokarm też modlimy się i prosimy Boga. I ten pokarm On nam daje. Tylko, że nie zawsze umiemy z niego korzystać. Jakże często wiara nasza jest powierzchowna, brak jej głębi i prawdziwego odczucia.

4. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Uderzamy się w piersi, jakże dalecy przeważnie jesteśmy od realizacji tego przykazania! Prosimy Boga o odpuszczenie naszych win, znamy Jego nieskończoną dobroć i łaskę nam udzielaną, której nigdy nie skąpi. Chcemy odpuszczenia naszych win — otrzymujemy je...

A my jak odpuszczamy naszym winowajcom? Wiele w nas nienawiści, wiele złości, jak życie nasze czyni często kłam słowem w modlitwie wypowiadamy. Jak mało umiemy przebaczać, jak wiele potrafimy nienawidzić!

Umiemy odpuścić naszym winowajcom. Umiemy wziąć na zawsze rozbrat z nienawiścią, z gniewem, z zaciętością. Bądźmy naprawdą braćmi w Chrystusie!

5. I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Jakże istotne słowa. „I nie wódz nas na pokuszenie... Czyż to Bóg wystawia nas na pokusy? Jasne, że nie. Tylko Bóg czasem nas doświadcza, bo przecie dał nam wolną wolę. Zezwala, by nas opadały pokusy, po to, byśmy je własną wolą potrafili odrzucić. W przyszłym życiu czeka nas zbawienie i szczęśliwość wieczna. Musimy na nią zasłużyć. Zbyt wielka ta nagroda, by można ją było osiągnąć bez trudu. Trzeba ją osiągnąć własnym życiem, zwalczaniem pokus na jakie wystawia nas świat.

A my, słabi, jakże często poddajemy się pokusom i nie umiemy się im oprzeć. I wtedy, gdy im ulegamy, nie pamiętamy o Bogu, nie pamiętamy o słowach modlitwy Pańskiej.

Prosimy Boga o zmniejszenie pokus, jakże to nas spaść może. Ale, jeżeli Bóg w Swojej mądrości nieskończonej uzna że trze-

ba, byśmy je mieli, umiemy naszą wolą przeciwstawić się im stanowczo.

Ale nas zbaw ode złego. Tak, zbaw nas Boże ode złego, wzmód naszą siłę duchową, pomóż walczyć z pokusami, wzmocnij słabość naszą. Bo my wszak jesteśmy mizerni, jesteśmy słabi wobec zła, które na nas czyha. Daj nam broń do przewyciężenia grzechu.

Bóg nam tę broń dał. Broń najmocniejszą. Broń wiary. Wierzyć tylko trzeba mocno, żarliwie, gorąco, a żadne pokusy nas nie złamią, nie zachwieją naszą stałością.

Myślimy zawsze o treści słów odmawianych w modlitwie codziennej — Nie wypowiadajmy ich bezwiednie, siłą przyzwyczajenia. Obierajmy je jako wskaźnik naszego postępowania, pamiętamy o nich nie tylko w chwilach modlitwy, ale w każdej chwili naszego życia.

Inne, radośniejsze, jaśniejsze będzie nasze życie, pewniejsza szczęśliwość naszega. Bo na nią trzeba życiem naszym zasłużyć!

P.

MODLITWA

Modlitwa polega na oderwaniu się duszy od spraw czysto przyziemnych i zjednoczeniu z Bogiem poprzez rozmowę z Nim. Ale rozmawiać można tylko z osobą, która się zna. Zanim więc przystąpimy do modlitwy, musimy pierw poznać naszego Rozmówcę. To jest pierwszym warunkiem, aby modlitwa nasza stała się czynną realnym.

Gdzie należy jednak szukać Boga, aby z Nim rozmawiać? To pytanie zadaje sobie wielu, dla których Bóg jest pojęciem mglistym i nierealnym. My, katolicy wierzymy,

że Bóg jest wszędzie obecny. Ale przynajmniej, że o wiele łatwiej byłoby nam modlić się do Boga, gdybyśmy wiedzieli, że On znajduje się w jakimś konkretnym miejscu, np. w kościele bowiem pojęcie „wszędzie” nie przemawia do człowieka, zbyt silnie związane go z światem. Niech jednak nie przesadza na to, że często gubimy się w poszukiwaniach. Życie człowieka jest bowiem stałym poszukiwaniem Boga. „Długo Cię szukałem na próżno Boże mój, aż poznałem, (dokończenie na str. 74)

Zasady wiary

Dziesięć przykazań Bożych

(Przymierze z Bogiem)

Dziesięć przykazań Bożych, nazywanych również Dekalogiem (od greckiego: deka = dziesięć i logos = słowo), jest to świadectwo, jakie sam Bóg wydał o Sobie. Mieszka się w nim również warunki ścisłego przymierza Boga z Jego ludem. Prawdy te i obowiązki objawił Bóg Mojżeszowi na górze Synaj. „Był tedy tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, chleba nie jadł i wody nie pił i napisał na tablicach słów przymierza dziesięć (Exodus 34, 28).

Jakie są przykazania Boże?

1. Jam jest Pan Bóg twój. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno.
3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
4. Czcij ojca twego i matkę twoją.
5. Nie zabijaj.
6. Nie cudzołóż.
7. Nie kradnij.

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.
9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.
10. Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego.

Czy jesteśmy zobowiązani do zachowania przykazań Bożych?

Tak. Skłania nas ku temu przede wszystkim miłość Boga. A kochać Boga to wiernie wypełniać Jego wolę i przykazania. Czynić to mamy choćby ze względu na wymowną przestrożę Zbawiciela: „Nie każdy kto mówi Panie, Panie! — wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale kto czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech — ten wejdzie do Królestwa niebieskiego” (Mat. 7, 21). A na innym miejscu czytamy: „Kto mówi, że Go zna a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz. Lecz kto zachowuje słowo Jego prawdziwe, w tym miłość Boża jest doskonała i stąd wiemy, że w Nim jesteśmy” (Jan 2, 4—5).

Przestrzeganie zatem przykazań Bożych jest dla każdego miarą i sprawdzianem jego bliskości z Bogiem: nieskończoną Miłością i nieomylną Prawdą. Dziesięć przykazań Boskich mamy wypełniać w życiu jeszcze dlatego, że zawierają one te naturalne prawa, przepisy, do których i tak wszyscy jako ludzie jesteśmy zobowiązani.

Mamy je bowiem z natury głęboko w sercach zaszczepione przez Boga. „Poświadcza to im i ich sumienie, gdy różne ich myśli oskarżają się nawzajem lub bronią” (Rzym. 2, 15).

Pobudki przymierza z Bogiem.

Znając warunki przymierza z Bogiem będziemy je chętnie wypełniać. Pobudką ku temu niechaj nam będzie zwłaszcza w chwilach walki z własnymi namiętnościami:

1. Cześć, miłość i wdzięczność, które winniśmy Bogu.
2. Obawa surowej sprawiedliwości.
3. Nadzieja nieba.

Druga niedziela postu

Evangelia św. Mateusza (17,1-9)

W on czas: Zabrał Jezus Piotra, i brata jego Jana i prowadził ich osobno na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: Oblicze Jego zajaśniało, niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. A oto ukażali się im Mojżesz i Eliasza i rozmawiali z Nim. Piotr wtedy przemówił w te słowa do Jezusa: "Panie, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz, rozbiłemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden, i dla Eliasza jeden." A gdy jeszcze mówili, oto obłok świetlisty okulił ich, a oto z obłoku odezwał się głos: "Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie: Jego słuchajcie." A usłyszawszy to uczniowie upadli na twarz swoją i zlekli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się do nich i przemówił do nich: "Wstańcie, a nie bójcie się." Podnieśli więc oczy swe, ale nie ujrzeli nikogo prócz samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: "Nikomiu nie mówcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie."

Św. Małgorzata z Cortony

Kotkowicki zbliża się do Florencji do głównych brzegów jeziora Trazińskiego, zobaczy po lewej, jakby wieżę średniowieczną, wylaniającą się miasteczko otoczone murem, uzbrojone w wieżę. To Cortona (murem: Kortona). Nazwa miasta przypomina niewiastę, która nie pójdzie w zapomnienie. Siedemset lat dzieli nas od niej a przecież w każdej chwili mogłaby wyjść z kotłowej z starożytnych domów na wąską, stromą uliczkę.

Zwie Małgorzata z Cortony, której grób znajduje się powyżej miasta na wzgórzu to scena z dawnych czasów. Jakby średniowieczna bałada o występku i zadośćuczynieniu — upadku moralnym i wywyższeniu.

Nie była dzieckiem Cortony. Kolebka jej stała w Lawiano, oddalonym o cztery godziny drogi, gdzie przysłała na świat w 1247 roku, jako dziecko ubogich, ale uczciwych rodziców. Już jako dziecko zwracała na siebie uwagę otczenia swoim wygięciem i inteligencją. Gdy matka ją odumarała, rychło znalazła zajęcie w pańskim domu w Montepulciano jako służąca. Ociec bowiem ożenił się повторно, a macocha była zadolowana, że dorastająca pasierbica poszła oboje z domu. Zaczęła więc jako służąca, ale wnet stała się publiczną jemniem. Zie Małgorzata jest kochanką barona. Dzieciwół lat żyła z baronem. Urodziła mu syna i zgasiła samienie dziką potrzebą nieopanowanej namiętności.

Pewnego dnia ukochany jej nie wraca z pokuty o oznaczonym czasie. Pełna niepokojów wychodzi mu naprzeciw i opodal pacurki robi straszne odkrycie. Na skraj drogi, ledwo przykryte chwałami znajduje zwłoki uwodzilica, pokute nożami. Nie wie, czy to zemsta, wrogów, czy też napad zbójczy. Jest to dla niej cięś okropny. Błada i drżąca z dzieckiem na ręku mimo późnej godziny, opuszcza miejsce grzechu i jak błędna kurduple ewe kroki do domu ojcowiskiego, dokąd przychodzi rano. Przyjęto ją. Ale tak widoczna jest u niej boleś z powodu zmarowanego życia i myśli, że jest odpowiedzialna za potępienie zmurloego, że macocha nie może na to patrzeć i każe jej opuścić dom. Bezdomna i biedna stanęła na zalanej słońcem południa drodze. Przechodnie solawali przed nią. Tym silnie przemówił uwodzilic z raju Małgorzata! Jesteś piękna i młoda idź do miasta a

Ks. J. Anozarski

Sakrament przebaczenia

Niepojętą władzę dał Zbawiciel w ręce kapłańskie, kiedy ustanowił Sakrament Spowiedzi. Pamiętamy dobrze słowa, które im wyrzekł po zmartwychwstaniu swoim, kiedy poprzez drzwi zamknięte wszedł do nich zdumionych. Rzekł im wtedy: — Pokój wam. Wzmieście Ducha św., którym grzechy odpuszcza, są im odpuszczone, którym zatrzymacie, są im zatrzymane." Zadrżały podstawy piekielne na Pańskie słowa. Zdobycze jego wymykały się z ręki. W słabo, kruche ręce ludzkie włożył Bóg władzę całkowitego obmycia dusz z wszelkich grzechów i przewinień. Władze, dane przez Chrystusa Apostołom, przechodzą poprzez święcenia kapłańskie na wszystkich kapłanów. Każdy waznie wświęcony kapłan rozgrzesza również aktualnie jak czynił to Chrystus, będąc osobie na ziemi. A raczej: przez kapłańskie, konsekrowane dłonie czyni to Chrystus który pragnie nie naszej zguby, ale życia i nie potępienia, ale zbawienia i choroby ale zdrowia dusz naszych. "Nie chęć śmierci nieobżętego, ale chęć, aby się nawrócił z dróg swoich grzesznych, a żył".

Warunki uzyskania odpuszczenia grzechów.

Chrystus Pan tym, którzy w sakramencie pokuty pragną uzyskać zdrowie duszy, ustanowił pewne warunki od których uzależniona jest skuteczność spowiedzi.

Dobrze znamy te warunki. Małe dzieci je znają. Jest ich pięć: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, spowiedź szczerą i zadośćuczynienie.

Proste są te warunki i łatwe do spełnienia. Nie trzeba ani specjalnie wielkiego trudu, ani czasu zbyt wiele, aby je wypełnić. Zanim się przystąpi do św. Sakramentu odrodzenia duszy, trzeba zrobić rachunek sumienia. To takie proste i zrozumiałe, że trzeba go zrobić. Jeżeli spowiedź ma być wyznaniem win z pewnego okresu czasu,

trzeba rzucić okiem duszy na ten okres czasu, trzeba zgłębić się chwilę w samym sobie a ocenić wartość swego życia i swych uczynków. Bez tego nie może być mowy o poważnej branie: spowiedzi. Przy rachunku sumienia pamięta trzeba, iż przy grzechach ciężkich należy podać przynajmniej w przybliżeniu ich liczbę oraz okoliczności, które mogą zwiększyć lub pomniejszyć istotę naszego upadku.

Po rachunku sumienia: żal za grzechy. I to jest proste że po stwierdzeniu, iż złe było życie, iż dobry Bóg zamiast chwały odbierał obrazy od nas niewdzięcznych, że wtedy bślem ściśnię się dusza, ukorzyć się przed Majestatem Pana, a z głębi jej jestestwa wyrwie się jak żal:

Przebac Panie, zgrzeszyłem. Daruj Panie, obraziłem Cię. Zlituj się, oto żal za grzechy. Im głębszy, im większy, tym lepsza spowiedź. A potem: mocne postanowienie poprawy. Z bolące duszy wypłynę już samo. Jeśli błędnie, na inne okoliczności już drogi żywiołowi: śmierć grzechowi. Nie wróć już nigdy do niego.

Najwięcej trudności sprawia nieraz ludziom wyznanie grzechów czyli szczerą spowiedź. Nie przeczymy: ciężko jest wyznać swoje upadki, a nieraz tak wielkie są one, przed innym człowiekiem to prawda. Postanowił jednak Bóg zbawiać ludzi przez ludzi. Trzeba się poddać postanowieniu Najwyższego, by uzyskać zdrowie duszy. I pamięta trzeba, że prawie zawsze lekarstwa gorzki mają smak. A także, że w wyznaniu grzechów mieści się częściowo i kara za obraż Boga.

Choć trudny jest warunek wyznania grzechów przed kapłanem, musimy go spełnić. A na kapłana spowiadającego u imienia Chrystusa patrzeć trzeba jako na wysłannika i zastępcę Pana. Trzeba w nim ujrzeć Chrystusa odpuszczającego grzechy.

(dokonczenie na str. 74)

metazwini będą gnić za toba i nie będziesz głosiława ani ty, ani twoje dziecko..

Ala zwrot ku dobremu był dokonywany. Jakby kusiciel nastawał na nią, tak podziwiała młoda niewiasta ze swym dzieckiem do Cortony, gdzie stała ledwie żywa. Zwraca się do Braci Mniejszych św. Franciszka i prosi ich, aby jej przeciw pomogli: na drodze pokuty i nawrócenia. Bracia Mniejsi nie odepchnęli jej. W O. Giunta Bevegnati znalazł, że światło kierownika duszy, który pomógł grzesznicy na drodze do świętości, a kiedyś pocięli onizę jej żywot. W ciadu ośmiu dni odhwa spowiedź ze swego życia. Przy Komunii św. Bóg wrócił ją w widzenie nazwać ją "Moja córko Małgorzata" i obdarzał łaskami. Radośnie znowu teraz nożenie, jakich doświadcza od tych, którzy znali i w miasteczku jako grzesznicę. Mimo jej nalegań i Franciscanów nie spiesz się z przyjęciem jej do III-go Zakonu św. Franciszka. Następnie to dopiero na trzech latach, gdy dostatecznie utwierdziła obojętność o swym dochu pokuty i poprawy. W tym czasie zdobywała chleb dla siebie i dziecka ciętka pracy służebną. Jej codzienna strawa jest chleb i owoce. Powraca różno zmęczona do swej zimnej izby. Długo modli się, nieraz do świtu. Różnie swe ciało po pań niewygodnie. Można mówić o przesadzie, ale wtedy zanosiła się o wstrętnie jak nierzadko. Właściwie jak orkan pawał ją i pchał do zadośćuczynienia za winy: zmarszczone i nieustannie walki z wewnętrznymi przesłonił, które zwyciężone były miedzy przez wyszukana czynność i surowy tryb życia. Gdy zachorowała i usunęło ją z pracy,

zamieszkała wraz z inną biedotą w jednej chacie. Rozdała wśród nich wszystko co miała, za wyjątkiem jednej sukni i garnka do gotowania. Sama chciała prosić o strawę dla tych, którzy złożeni chorobą już nie mogą się ruszać. W parze z umartwieniami ciała idzie i uwolnienie się od tego wszystkiego, co może radować serce. Pragnęła tylko cierpić, lekku opuszczenia przez Boga, strachu przed Bogą sprawiedliwca. Zaden spowiednik nie nalożyłby duszy błądzącej większej pokuty, jak sobie sama nakładła.

Ponieważ tak odważnie kroczyla drogą pokuty Pan pocieszał ją widzeniami. Te rozmowy mistyczne wynosiły ją na takie wyżyny życia religijnego, że najbardziej obojętni ulegali jej namowom. Dlatego przez nią nawraca się Cortona! Napływ do sakramentów św. był tak wielki, że zakonnic narzekał. Małgorzata wyrzuciła im ich niekapłańskie postępowanie. Do ostatniego roku życia modli się o nawrócenie grzeszników i z radością pomaga im do poprawy życia. Umiera w 50-tym roku życia, po 17 dniach ciężkiej choroby. Odchodzi do wieczności nie ze strachem i obawą, ale jak pisze O. Bevegnati, z radością i anielskim obliczem". Wiedziela bowiem, że na jej spełnia się słowa Zbawiciela: "większa jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokute czyniawym, niż nad dziesięćdziesiąt-dziesięć sprawiedliwymi którzy nie potrzebują pokuty."

M. Z.

„Je jesteś we mnie” — mówi św. Augustyn. Niechaj słowa te wskażą nam drogę, która zaprowadzi nas do miejsca, gdzie mieszka Bóg, do duszy człowieka. Powtarzamy sobie codziennie: „Boże, Ty mieszkasz w duszy mojej”, a wtedy prawda ta stanie się dla nas faktem. „Pomyśl — mówi Boeset — ale pomyśl z żywą wiarą, że aby się modlić, nie trzeba ci żadnej innej światy, jak ty sam. Bóg słucha cię z bliska: jest w tobie, w tobie mieszka, w tobie panuje; z Ojcem jest Syn i Duch Święty”.

Warunkiem prawdziwej modlitwy jest pokora i ufność. Zamiast długiego wykładu na ten temat, posłuchajmy co powiedział Bóg do św. Katarzyny ze Sieny: „Jam jest, którym jest, a ty jesteś, która nie jesteś”. Ale z pokorą powinna łączyć się ufność. Tylko wtedy modlitwa będzie pełną. Rozmowa z Bogiem musi być ponadto swobodna. Nie można traktować Boga, jako urzędową osobę, z którą rozmawia się w postawie stojącej. Bóg jest przeciw nam, naszym Ojcem i Przyjacielem. Nie obawiamy się, że swoboda zniewczy nasz szacunek dla Boga.

Należy zatem uprzytomnić sobie wprost tego, do kogo się modlimy. Potem uświadomiamy sobie kim jesteśmy wobec Niego, słowem staramy się określić swój stosunek do Boga. Stąd wypływają akty skruchy i pokory, a potem rodzą się akty miłości i nadziei i z duszy wyrusza się ufnie wołanie: „Kogoś, kto potrzebuje pomocy, do Kogoś, kto jest źródłem wszelkich łask, wołanie miłującego serca, które odczuło, że i ono jest miłowane”.

Często jednak napotykaćmy na trudności w modlitwie, ale one są przeciwieństwem najpełniejszej naturalnej. Dziecko nie narze-

ka, że nie może się modlić, również i ci dorosli, dla których modlitwa jest tylko kwestią przyzwyczajenia. Stąd wypływa paradoksalne na pozór stwierdzenie, że im lepiej poznaje się istotę modlitwy, tym większe napotyka się w niej trudności. Modlitwa jest darem Bożym, zależnym jednak od naszego wysiłku w kierunku otrzymania go. Zajmijmy się teraz trudnościami, jakie napotykaćmy podczas modlitwy. Najczęściej myśli nasze błądzą wtedy po manowach, a z czasem odczuwamy zmęczenie i senność. Wtedy trzeba umieć oddalać te myśli i trzymać umysł w dyscyplinie. Po drugie należy unikać modlitwy w chwili zmęczenia i senności. Zatem pierwszym obowiązkiem ludzi modlitwy jest dyscyplina i kontrola myśli, ciała, serca, słowem całej naszej istoty.



Na całe życie z Chrystusem.

Nowożeńcy w skupieniu biorą udział w mszy św. Katolickie małżeństwo jest codziennie składaną ofiarą dla Boga.

Sakrament przebaczenia

(dokonczenie ze str. 73)

Do Chrystusa idziemy przystępując do konfesjonału, nie do kapłana. Do Chrystusa, przebacającego przez kapłańskie ręce.

Wiec się przełamić choćby naprawdę było ciężko. Gdy w kapłanie ujrę słodką twarz Zbawiciela, napewno ośmiatam się ku klęknięciu przed konfesjonalem. Narzucać się sam. Patrzeć, to tak proste, że trzeba odplacić Bogu za zniewagę a szkody wyrządzone grzechami naprawić.

Znaczenie spowiedzi jest niezrównane, gdy poważnie zastanowimy się nad życiem, nad naszą duszą, naszymi upadkami i wiedznością.

Pokój duszy.

Spowiedź dobrze odprowadzona, daje wielki pokój duszy.

We Wiedniu w szpitalu chory drwi sobie z kapłanów i spowiedzi, ale gdy dowiaduje się, że będzie musiał przeżyć przez operację, z której nie wiadomo czy wyjdzie — niepokój nim owładnął. Może stracić życie, a dusza? Wyspowiadał się. A potem, kiedy go niesiono na salę operacyjną spokośnie szeptał akt żalu. Czegoś się miał bać, gdy w porządku z duszą. Spowiedź daje pokój i szczęście.

Spowiedź daje duszy zdrowie i normalny stan życia w łączności z Bogiem.

Modlitwa jest nie tylko pobożną praktyką, ale i umiejętnością. Jest ona czymś bardzo osobistym, stąd trudno ująć modlitwę w jakies przepisy. Istnieją jednak pewne elementarne zasady modlitwy. Modlitwa nie polega na odmawianiu paciery. Można to stosować jedynie wtedy, gdy pacierz jest dla nas jedyną formą wyrażenia naszych myśli i uczuć. Duszy nie wolno jednak krepować i ograniczać do pewnych określonych form modlitwy. Należy trzymać się raczej czasu przeznaczanego na modlitwę, a nie formy. Otwórzmy Nowy Testament i poszukajmy przykładów prawdziwej modlitwy. Oto ślepi wołają do Chrystusa: „Zmiliu się nad nami”, a święty Piotr: „Panie, ty wiesz że Cię miłuję”. Św. Tomasz powtarza: „Pan mój i Bóg mój”, a Jezus Chrystus zwraca się do Ojca. „Ojcie, jeśli można, oddal ode mnie ten kielich”. Na przykładach tych można zorientować się, że modlitwa nie polega na doborze wyszukanych słów, ale na żywiołowym wybuchu uczucia, ale uczucia autentycznego, które nie oznacza sentymentu, lecz to, co w sercu nosimy.

Jeżeli indywidualna modlitwa serca jest najlepsza, to ważne jest, aby dusza nabrała umiejętności w wypowiedzianiu się w modlitwie, tak aby spontanicznie znaleźć potrafiła dostateczną ilość odpowiednich wyrazów. Tego uczymy się przez modlitwę za pomocą akt strzeliszy: wiary, nadziei, miłości, skruchy...

Gdy ta forma modlitwy nie zadowala nas, wtedy postępujemy według następującej metody. Usiłujemy ekupić swe myśli, spokojnie

zatrzymać się wprost w jednej, potem po prostu wyłonić się z niej następnej, przy czym z każdej myśli staramy się wyłaniać jak najwięcej korzyści. Stwarzamy w ten sposób pewien rodzaj drabiny myślowej, po której wspinamy się do Boga.

Pewna osoba pytała się chorej, kaleki:

— Czy co dzień odmawia pani różaniec?
— Co dzień? O mój Boże, nie! Nie mam czasu!

— A co robi pani ze swym czasem?

— Kiedy choroba powaliła mnie na łóżko bóleści, postanowiłam poświęcić swój czas modlitwie. W tym celu ułożłam sobie pacierz. Ale kiedy rozpoczęłam odmawiać „Ojcze nasz”, modlitwa ta rozrosła się do takich rozmiarów, że dziś na odmówienie „Ojcze nasz” potrzebuję cały tydzień! O, gdyby ludzie wiedzieli, co zawiera w sobie „Ojcze nasz”.

Głównymi składnikami dobrej modlitwy są: adoracja, dziękczynienie, żal za grzechy i próba. Najważniejszym czynnikiem dobrej modlitwy jest usposobienie modlitwienne, inaczej zwane duchem modlitwy. Osiągamy go na drodze ćwiczeń pobożnych, ujętych w duchowy porządek dzienny. Najdoskonalszą formą modlitwy jest adoracja. Najczęściej jednak ludzie modlą się, prosząc. Chociaż ten rodzaj modlitwy jest słuszny i konieczny, przynajmniej trzeba, że jest najniższą formą modlitwy. Jakże często zapominamy o modlitwie dziękczynnej, będącej wyższym stopniem modlitwy.

Podczas choroby małej dziewczynki matka zalecała modlić się codziennie bractwom o zdrowie dla siostry. Kiedy po kilku dniach matka po raz pierwszy nie była, powtarzała chłopczykowi codzienne prośbę: „Proszę, nie zwróć się z zapytaniem, dlaczego? „Bo dobry Bóg wysłuchał już twoich prośb i wyłeczył siostrzyczkę” — odpowiedziała matka. Na to słowa zdziwiony chłopiec powiedział: „No to dlaczego Bóg się za to nie dziękuje?”

Prawdziwe życie modlitwy pogłębia zjednoczenie z Bogiem. Ale podczas stanów modlitwianych możemy niekiedy odczuwać pewne osłabienie i rozłagnienie. Dusza, która potrafi przetrwać te okresy i zachować na zewnątrz spokój i pogodę, dowodzi wielkiego wyrobienia wewnętrznego i jest świadectwem prawdziwej wielkości. Często w pracy wewnętrznej nie wierzymy własnym siłom. Ale fakt niedowierzania sobie jest znakiem postępu.

Na koniec zajmijmy się jeszcze jedną formą modlitwy. Modlać się, próbujemy nie odłączać świata idei od świata rzeczy. Modlitwa nasza jest przeważnie abstrakcyjna, oderwana od tego, co nas otacza. Spróbujmy modlić się poprzez świat rzeczy. Modlitwa nie musi polegać zawsze na oderwaniu się od świata. Niekiedy męcza nas wędrowki po abstrakcjach. Usiłujemy wtedy skupić naszą myśl na otaczających nas rzeczach. Świat jest stworzony przez Boga, ale nie posiada świadomości. Zatem modlitwa światła do swego Stwórcy może zrodzić się tylko na wargach człowieka, obdarzonego świadomością.

Spróbujmy zatem spojrzeć na świat i wywołać ze swego serca modlitwę poprzez kontemplację jego dzieł, rzeczy nas otaczających, stworzonych aktem niepojętej miłości Boga. Szukajmy natchnienia do modlitwy w spotkaniach codziennie przedmiotach, zawierających w sobie Boga żywego.

Panie! Pozwól nam znaleźć Ciebie, abymy upadli na kolana modlić z głębi miłującego serca znieść się ku Tobie w modlitwie, która będzie oddechem naszej tęskni. Wtedy doznamy owego zachwytu, który towarzyszyć nam będzie przez całą wieczność!

M. M.

O uzewnętrznienie postawy ofiarniczej

Wydana niedawno Encyklika „Mediator Dei” stawia postulat: Wszyscy obecni powinni również w sposób zewnętrzny uczestniczyć w liturgii ofiarniczej.

Czym jest Msza św.? Jest darem społeczności. Składamy Panu Bogu dar jako wyraz samofiarności. Ten akt ofiary jest uzupełnieniem otrzymywania daru od Boga w Komunii św., powstaje więc między nami i Bogiem. Ofiary Starego Przymierza były niedostateczne, bo nikt nie mógł złożyć daru godnego boskiego przyjęcia. Ofiara Nowego Testamentu jest odpowiednia, bo Głowa społeczności ofiarniczej Nowego Przymierza — Chrystus ma moc zamienienia naszej ofiary w dar złożony na Kalwarii, a więc godny bożego przyjęcia. Chrystus czyni to w konsekracji przez pośredniego kapłana. Stąd ofiara Nowego Zakonu daje Ojcu Niebieskiemu „Przez Chrystusa (fako naszą Głowę), z Chrystusem i w Chrystusie wszelką część i chwałę”.

Chodzi teraz o jakąś czynność zewnętrzną, wyrażającą nasz udział w ofierze. Tzw. kolekta na tacę nie budzi bezpośrednio świadomości, że teraz dajemy część chleba i wina, że dajemy ją do tej Mszy św. w której uczestniczymy. W symbolizmie ofiary na tacę brak bezpośredniości. Jeszcze mniej jest w niej więzi z Komunią św.

Przyjmujemy Komunię św. wyjętą z tabernaculum, konsekrowaną najczęściej na poprzedniej Mszy św. Nie uczestniczymy więc bezpośrednio w tej ofierze, lecz w poprzedniej. Istnieje oczywiście zasadnicza jedność wszystkich Mszy św., bo każda i wszystkie są odzwierciedleniem jednej ofiary kalwaryjskiej. Ale chodzi nam tu o bezpośredni udział w tej Hostii, którą sami ofiarujemy, a więc o Komunię św. z hostii konsekrowanej na tej Mszy św., a nie wyjętej z tabernaculum. Oczywiście są tu pewne trudności wobec znacznej liczby przystępujących do Stołu Pańskiego. Coś jednak da się zrobić, aby zaznaczyć że ofiarujemy hostię ci wszyscy, którzy w Komunii św. przyjmą to co sami ofiarowali.

Jednym ze sposobów takiego włączania się w ofiarę jest ofiarnicza procesja do ołtarza na Ofertorium. Dawniej niesiono wówczas do ołtarza chleb i wino. Zwyczaj ten popierali u siebie kard. Suhard, Faulhaber, Innitzer, a w Ameryce kard. Stritch. Z liturgistów szerzą go: Parsch, Laumpeker i Morell. O. Michonneau wprowadził ten zwyczaj na ślubach rzymskich. Nowożeńcy przynoszą na Ofiarowanie hostię i wino, a pozostali druhowie przynoszą małe komunikanty do konsekracji. Następnie cały orszak ślubny przyjmuje Komunię świętą w intencji nowożeńców. Rzeczą władz kościelnych byłoby bliższe określenie formy takiej procesji ofiarniczej.

Ale istnieje jeszcze jedna praktyka stosowana w niektórych kościołach na zachodzie. Na stole w presbiterium leży taca z pustym cyboryum, pudełkiem z komunikantami, szczypcami i ampułkami. Gdy kapłan odmawia modlitwę na Ofiarowanie, mający komunikować podchodzą do stolika i każdy szczypczykami przekłada jeden komunikant z pudełka do cyboryum. W ciągu sześciu sekund może to uczynić piętnaście osób. Następnie ministrant podaje tacę z cyboryum celebransowi, który stawia cyboryum na korporale i dalej normalnie odprawia

Mszę św. Praktyka ta czyni zadość sugestii Encykliki Mediator Dei, aby wierni komunikowali z komunikantów przez siebie ofiarowanych. Uwidacznia się to w ten sposób, że komunikujący uczestniczą w ofierze, w której sami pomagają. Sami napełnili cyboryum, a potem cyboryum zawierające ich żertwę ofiarną, zostaje opróżnione przed rozdaniem im komunikantów, będących darem przez nich Panu Bogu złożonym.

Praktyka ta ułatwia pogłębienie zrozumienia Mszy św. więcej, niż wszelkie inne sposoby uczestniczenia we Mszy św., która według słów tej Encykliki, jest czytaniem i osrodkiem religii chrześcijańskiej.

Wszyscy próbujący zbyt głośno sposobów uczestniczenia we Mszy św. nie powinni zapomnieć następującej uwagi kardynała Su-

harda: Wielkie to szczęście, że nie obca jest dziś ludziom świeckim przedziwno bogactwo tekstów i obrzędów Kościoła, ale nie znaczy to, żeby się miał zatracić czynnik tak doniosły, jakim jest tajemnica, który ruguje się zbyt często z wielu obrzędów. Dialog jedynomyślny zaznacza postępowanie niewątpliwe, ale nadużywanie lichych komentarzy kosztem milczenia, zwłaszcza podczas kanonu może się wydać wiernym uciążliwe, lub wręcz wstrętne. Bardziej niż kiedykolwiek należy popierać kult społeczny, ale nie bójcie się wprowadzać weni milczenie — nie jako sumę bezmyślności indywidualnych, ale jako milczenie wspólne które jedyności braci i unosi ich dusze ku Bogu.” (kard. Suhard: Le Sens de Dieu str. 333, 349).

Katolicy w teorii i w praktyce

Dziecko, przez Sakrament Chrztu św. staje się członkiem Kościoła katolickiego. Jest więc katolikiem chociaż jego udział w życiu religijnym jest wybitnie bierny. Dopiero z chwilą osiągnięcia pewnej dojrzałości — myślowej wprowadzamy dziecko, przez odpowiednią naukę i ćwiczenie, w nowy dla niego świat, obowiązujących praw boskich i ludzkich. Zapoznajemy je między innymi z teorią i zaprawiamy w praktyce życia chrześcijańskiego. W wyniku tak ustawionego procesu wychowawczego, a więc kilkunastu lat żmudnej i wytrwałej pracy, zarówno rodziców jak i Kościoła, otrzymujemy piękny owoc w postaci zideologizowanego dziecka z Bogiem w Eucharystii.

Dziecko, w tym czasie, a więc po pierwszej Komunii św. śmiało rzecz można jest katolikiem w teorii i w praktyce. W teorii, bo zaznajomiło się według własnych możliwości z obowiązującymi w Kościele zasadami życia wewnętrznego. A w praktyce, bo pielęgnując żywą wiarę, szybko podnosi się z upadków, żyje w bliskości z Bogiem i działanie swoje nastawia posłusznie na głos

wrażliwego sumienia. Takie dzieci to skarb największy w Kościele. Od takich niewątpliwie należy Królestwo niebieskie.

Niezgodności praktyki z teorią.

Czemu zatem przypisać późniejszy fakt zahamowania u dzieci, a nawet cofania się, na drodze rozwoju życia religijnego? Czemu to dorastające młodzieńcze i panna zamiast naturalnym porządkiem rzeczy rozwijać swoje wiadomości o religii i pogłębiać więź łączącą ich z Bogiem przez praktyki religijne, niekiedy nie dorównują sobie nawet z okresem pierwszej Komunii św? — A to samo zagadnienie u starszych. Czy i tu nie mamy do czynienia z bardzo podobnym zjawiskiem? Ciągłe to samo. Od wczesnego dzieciństwa począwszy, grzeszymy jako katolicy lekkoomyślnie i uparcie w przedmiocie teorii i praktyki życia chrześcijańskiego. Grzeszymy różnie. Jedni więcej w przedmiocie teorii katolickiej druzy w praktyce. Są oczywiście — myślę, że są — i tacy, którym nie pod tym względem zarzucić nie (dokończenie na str. 76)



Katolicy w teorii i w praktyce

(dokończenie ze str. 75)

można. Znałem sam kiedyś na wsi taką starszkę.

Zagadnienie teorii i praktyki w życiu katolików najostrejsze zaznacza się na ile miłoci Boga i bliźnich. Widać je szczególnie, kiedy wypada wyciągnąć pełne konsekwencje z przynależności do świętego Kościoła katolickiego.

Praktyka kłamie u katolików teorii chrześcijańskiej i to jak często i wyrafinowanie. „Jeden drugich brzemiona noście” napomina Zbawiciel świata, a tymczasem ile krzywd i wyrzku, ile samolubstwa i egoizmu krzwy się właśnie wśród katolików. Niestety — stało się to już prawdą oczywistą, że u katolików praktyka bardzo rzadko podąża za wspaniałą teorią. Z ust wielkiego przywódcy hinduskiego Gandhiego podło kiedyś przykre dla nas zdanie, że Hindusów najwięcej wstrzymuje od nrzucia katolicyzmu raca rozbieżność między zasadami nauki Chrystusowej i samym życiem jego wyznawców. Zaniedbania katolików w zastosowaniu zasad wiary Chrystusowej do własnego życia są dziś tak uderzające, że nie podobna spokojnie przejść obok nich do porządku dziennego. I martwić człowieka tylko może, że nie posiada dość mocnych słów na to, by uczynić z tej sprawy rzecz tak głośną, jak ważna ona jest dla sprawy Chrystusowej. By zainteresować nią nie tylko aktyw życia religijnego, ale głównie te liczne rzesze katolików, którzy w codziennej praktyce swego życia rozumiają się obojętnie lub wręcz kłam zadają Temu, który jest przeciw jedynemu Prawdą, Drogą i Życiem. Gdzie szukać tych przykrzych na to dowodów? Jest

ich mnóstwo i wszyscy je prawie znamy, choć nie wszyscy dostatecznie rozumiemy. Dlatego istnieje potrzeba, by je zebrać w pewne grupy i nazwać po imieniu. Wierzę przy tym, że już samo rozpoznanie zła będzie najlepszą pobudką do naprawy obyczajów i stworzenia prawdziwie chrześcijańskich stosunków współżycia między ludźmi.

Gdzie tkwią rozbieżności?

Rozbieżności między teorią i praktyką chrześcijańskiego życia u katolików szukamy tedy najpierw w życiu rodzinnym. Poprzez obowiązki ojca i matki, dzieci i krewnych, przypatrzmy się bliżej o ile one stoją Świętej Rodziny. Przyjrzyjmy się z bliska takiemu zagadnieniu, jak miłość małżeńska jakże często pełna zdrad i kłótniowej niezgody. Oceńmy należycie sprawę jakże powszechnej podwójnej moralności w małżeństwie, w którym strona silniejsza, nie musi to zawsze być mąż, przypisuje sobie pewne osobiste prawa w rodzinie, przy przeciegnięciu obowiązkami drugiej strony. A takie zagadnienia jak stosunek dzieci do rodziców i rodziców do dzieci. Czy tu nie należy domagać się radykalnych zmian na lepsze? Ze wymienię tylko te jakie częste, ciche lecz tym boleśniejsze krzywdy wyrządzają sobie wzajemnie w gniewie lub samolubnym egoizmie.

I mnożyć by można jeszcze długi spraw, wchodzące w zakres życia rodzinnego, w których wyraźnie zaznacza się nasz główny temat: „katolicy w teorii i w praktyce”, a który pilnie wymaga krytycznej oceny i i szczerzego omówienia.

Podobnie jasno zarzucają się inne grupy spraw, wchodzące do naszego tematu, a

które równie pilnie należy poddać krytyce i naprawie. Ze względu na szczerpółkie miejsca ograniczymy się do ich wyliczenia. Są to zatem zagadnienia: Uczestnictwa katolików w życiu religijnym, w zabawie, w rzadkich i osobliwych zdarzeniach życiowych i t. p. Wszystkie te sprawy razem wzięte stanowią naturalne środowisko życiowe katolików, w których najpełniej występują ich postawy i zachowania się, mniej lub więcej zgodne z zasadami wiary Chrystusowej. I dlatego to, chcąc mówić o poziomie życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza chcąc poziom tego życia możliwie jak najwyższej podnosić, trzeba koniecznie, właśnie w tej płaszczyźnie, szukać najlepszego rozwiązania.

Paweł Ziarno



„Timotea”

KĄCIK HISTORYCZNY

Kościół katolicki na ziemiach Ordynariatu Gorzowskiego (1000—1050)

Ustanowiona w 1945 r. na północno-zachodnich częściach Ziemi Odzyskanych oddzielną kościelną jednostką administracyjną z siedzibą w Gorzowie Wlkp., nosiła w nawianiu do dawnych historycznych polskich diecezji w Lubuszu i Kamieniu swą oficjalną nazwę „Admistratura Apostolska Kamieńska, Lubuska i Pralatury Pilskiej”.

Administracja ta, nazywana obecnie Ordynariatem Gorzowskim, nie stanowiła nigdy przedtem odrębnej diecezji. Ziemię wchodzącą obecnie w skład Ordynariatu Gorzowskiego podlegały na przestrzeni dziesięciu wieków istnienia tu chrześcijaństwa najpierw częściowo biskupstwu kołobrzelskiemu, następnie częściowo biskupstwu lubuskiemu, kamieńskiemu, wrocławskiemu i poznańskiemu, a ostatnio po roku 1930, aż do zaistnienia nowej rzeczywistości w r. 1945, stanowiły część archidiecezji wrocławskiej, diecezji berlińskiej i Pralatury Pilskiej.

Dzieje powyższych historycznych polskich diecezji na terenach obecnego Ordynariatu Gorzowskiego przedstawiają się następująco:

1. Biskupstwo w Kołobrzegu:

Chronologicznie pierwszą stolicą biskupią na piastowskich ziemiach północno-zachodnich, był Kołobrzeg nad Bałty-

kiem. Diecezja kołobrzaska powstała w roku tysięcznym za Bolesława Chrobrego i podporządkowana została utworzonej w tymże roku za pozwoleniem papieża Sylwestra II metropolii gnieźnieńskiej.

Zadaniem jej było nawracanie Pomorza. Bolesław Chrobry, jako mądry polityk i mąż stanu zdawał sobie doskonale sprawę, jakie znaczenie mieć będzie zaprowadzenie chrześcijaństwa wśród tamtejszych pogan słowiańskich. Przede wszystkim odbierze się Niemcom prawo ingerencji w ich sprawy pod pokrywką chrystianizacji.

Pierwszym biskupem kołobrzelskim był Reinbern, pochodzący prawdopodobnie z klasztoru międzyrzeckiego. Według opinii niemieckiego kronikarza Dytmara, był to człowiek żywiołowy, bardzo umiartwiony i nastrojony w pracy misyjnej. Niestety, stałe wojny cesarza niemieckiego Henryka II przeciwko Polsce i układy z pogańskimi plemionami słowian przeciw chrześcijańskiej Polsce, uniemożliwiły Bolesławowi Chrobremu i wiernemu biskupowi Reinbernowi dzieło pokojowej misji chrześcijańskiej.

Diecezja kołobrzaska w ówczesnych warunkach nie mogła utrzymać się długo. Około roku 1015 biskup Reinbern zmuszony był opuścić Kołobrzeg w nieznanym nam bliżej okolicznościach. Biskupstwo kołobrzelskie więcej wznowionym nie było.

Jakie Ci przynieść kwiaty

W sercu lasu uśmiechnięta
rączki złożyła w krzyż
sliczna bosa Panienska,
królowa kłótnych mórz.

Słońce twarz złotą uchylił
jakby swą miłość wyśpiewać chciało
Naubośniejsze spod krzyża
taką jaśnością rozgorzało.

W kapliczce leśnej
na kwiata czeka w zadumie — —
niebo błękitem bezkresnym
chyli się przed Nią w poklonie.

Jakie Ci przynieść kwiaty
błękitna niebios Paniensko?
— listki wonnej mięty
w kapliczki złożyć okienko.

Wiem, gałązki wiśni
pod Twoje bosa stopy złożyć — —
niech sercu się wwni
ciche Dzieciątko Boże.

A Ty mi podaj ręce
a czas troski i znoju
Matko Miłująca
Pani radości i pokoju.

Spójrz, życiem utrudzona
ciężkie dźwigam brzemie — —
cicha, słodka, Pani,
uchyl z mojej drogi cienie.

Akcja trzeźwości w diecezji

Pijaństwo wciąż jest jeszcze plagą w narodzie. Szczególną walkę wydają nam czynniki państwowe. Do walki o trzeźwość narodu stawał zawsze i staje również Kościół katolicki. Walkę państwa na tym polu wspomaga Kościół w świątyniach, wysuwając na czoło argumenty natury religijnej.

Akcja trzeźwości w Kościele, istnieje zasadniczo stale. Kapłani przy wszystkich okazjach wskazują na ekshibicję pijanstwa i zachęcają do trzeźwości. Dla pogłębienia tej walki Wydział Duszpasterski Kurii Ordynariatu wybrał w niedziele po uroczystości Matki Boskiej Gromniczej, w której we wszystkich kościołach parafialnych diecezji gorzowskiej zostały wygłoszone nauki na temat szkodliwości pijanstwa.

Czynniki kościelne naszej diecezji uważają walkę o trzeźwość za jedną z najważniejszych walk, jako ze złem panującym w narodzie. Pijaństwo bowiem niszczy dobrobyt narodu, powoduje nędzę i cierpienia żon, dzieci i matek. Leżało to raz biedny, nie umiejący się opamiętać człowiek stracił w jeden wieczór, czy w jedną noc, zarobek całego miesiąca, zapominając, że w domu czeka na niego żona, że dzieci wyglądają tatusia.

Pijaństwo niszczy zdrowie narodu. Alkohol żera tkanki, zatrzuwa krew, osłabia serce, niszczy żołądek, paraliżuje mózg i wprowadza przedwczesną starość. Pijak zapada łatwo na choroby, gdyż organizm traci wrodzoną odporność.

Pijaństwo prowadzi do niemoralnego życia. Zaden pijak nie ma silnej woli. On wciąż łamie swoje postanowienia.

Dzielnosc jego mózgu paraliżuje alkohol; on nawet nie ma świadomości swych czynów. Zdolny jest do każdego niskiego czynu. Stąd płyną uczynki najgorszego gatunku. Tu mają źródło bójk i rozprawy nożowe tu biorą początek zgorzienia dawane dziecom we własnym domu.

Pijaństwo zamyka bramy nieba. „Bracia — woła Apostoł Paweł — nie łudźcie się, ani rozpustnicy, ani pijacy nie wejdą do królestwa Bożego”. Słusznie, bo jakże pijak trafi do królestwa niebieskiego, gdy do domu własnego trafić nie może?

Walka więc o trzeźwość narodu jest obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli. Stworzmy wspólny jednolity front, by ratować nieszczęśliwych ludzi oddających się nalogowi pijanstwa. (G)

Przymicie w Słupsku

Małenki kościółek pod wezwaniem św. Rodziny w Słupsku przeżywał niedawno pomyślną uroczystość, w której wzięli udział licznie rzesze wiernych. W dniu 4. Rodziny odbyły się tutaj przymicie księdza Witolda Jurenia, wychowanka Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.

Przy dźwiękach dzwonów i pieśni wprowadzono młodego kapłana do kościoła, gdzie w asyście przybyłego z Łodzi ks. Inspektora Zakonu Salezjanów w Połecie oraz miejscowego proboszcza ks. Franciszka Krajewskiego odprawił prymicyjną Mszę św.

Okolicznościowe kazanie podczas uroczystości wygłosił ks. prof. Wincenty Lesiak. Doskonale mówca w prostych serdecznych słowach zobrazował pełne odpowiedzialności zadania, jakie oczekują kapłana w jego apostołskiej działalności. Kaznodzieja wyraził jednocześnie żal, że ks. Witold Jureń nie będzie mógł, niestety, powiększyć wciąż jeszcze niewystarczającej liczby kapłanów na naszych Ziemiach Zachodnich, gdyż jako wychowanek plockiego seminarium pozostał na razie w tamtejszej diecezji.

Na zakończenie uroczystości nowowysiężonemu kapłanowi udzielili zebranych prymicyjnego błogosławieństwa.

(a. j.)

Z DIECEZJI

Srebrny jubileusz zakonny.

W niedzielę, 27. 1. 1952 r. jedna z sióstr Boromeuszek w Roklinie obchodziła 25-lecie wstąpienia do zgromadzenia zakonnego. Uroczystości związane z jubileuszem urządzono w Roklinie z całą okazałością. Uroczystą sumę odprawił specjalnie zaproszony ks. dziekan Paweł Mikulski z Międzyrzecza. Kazanie wygłosił ks. Józef Wańkowski, referent Kurii Ordynariatu w Gorzowie. Ks. proboszcz Zdzisław Wenk dołożył wszelkich starań, aby jubileusz srebrny sióstr wypadł jak najuroczystej.

Lud wierny z rozrównieniem słuchał kazania, w którym między innymi poruszono rolę i zadanie sióstr zakonnej w Kościele Chrystusowym.

Siostrze Jubilatce życzymy, by z pomocą Bożą dożyła jubileuszu złotego, znacząc każdy swój dzień ofiarną pracą dla chwały Bożej. (G)

Ołtarz — grota w Pyrzanach.

Pod koniec ubiegłego roku niestrudzony ks. kanonik Krall Michał w swoim ubożeniu, bo przerebornym z sali do przedstawień kościółku w Pyrzanach wybudował oryginalny i piękny ołtarz - grota z kamienia. Warto ołtarz ten oglądać. Tego rodzaju ołtarze rzadko się widzi. Połączono tu prostotę i piękno w jedno.

Pracy przy budowie ołtarza było wiele. Ołtarz zaprojektował w calości Ks. kanonik Krall, proboszcz parafii. Tak ks. kanonikowi jak i parafianom pogratulować można pięknego dzieła.

Stwierdzamy, że parafianie są dumni ze swego ołtarza. Od najdrobniejszej rzeczy wszystko wykonali sami, stwarzając całość naprawdę udaną. (G)

Dębno Lubuskie. Dnia 2 lutego br. w uroczystość Matki Boskiej Gromniczej odbyła się w Dębnie Lubuskim piękna akademka ku czci św. Jana Bosko. Akademka odbyła się w kościele parafialnym obsługiwanym przez ks. Salezjanów. Słowo wstępne wygłosił ks. proboszcz parafii Błezien Stefan. Na całość akademii złożyły się występy ministrantów z deklamacją wierszy, śpiewu oraz zbiorowa inwokacja do św. Jana Bosko.

Po akademii jako dodatek bardzo miły nastąpił wieczór kolęd, odpiewanych na głosy.

Ruchliwy ks. proboszcz zamierza we Wielkim Poście urządzić w kościele misterium religijne o Męce Pańskiej. (G)

Nowy proboszcz w parafii św. Krzyża w Gorzowie. Po rezygnacji proboszcza ks. dr. Kmiecickiego Mieczysława proboszczem parafii św. Krzyża w Gorzowie został ks. mgr Wincenty Tomkiewicz. Nowemu ks. proboszczowi życzymy owocnej pracy na nowej odpowiedzialnej placówce. (G)

Kościół i świat

Ołtarz Wita Stwosza na ekranie. Wkrótce zostanie ukończony montaż średniowiecznego filmu dokumentalnego, poświęconego ołtarzowi mariackiemu Wita Stwosza. Film ukaze arcydzieło Stwosza, jedno z najwspanialszych dzieł rzeźby średniowiecznej, podkreślając jej realizm drogą analizy filmowej poszczególnych fragmentów. Ołtarz mariacki ukazany zostanie na tle zażytków średniowiecznej sztuki Krakowa.

0.

— Konsekracja trzeciego biskupa afrykańskiego. Ojciec św. utworzył ostatnio w środku Afryki trzeci wikariat apostołski. Obejmuje on kraj Kagera, liczący 200 tys. dusz, w tym 45 tys. katolików. Wikariuszem apostołskim mianowany został ks. Laureano Rugamba, Murzyn (z misji założonej również przez księży murzyńskich), który święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1944. Mgr Rugamba udał się obecnie do Rzymu, gdzie spędzi 2 lata na studiach prawa kanonicznego. Jest to trzeci biskup afrykański, pochodzenia tubylczego; dwaj pierwsi biskupi to — Mgr Ramarosandratana, wikariusz apostołski Madagaskaru i Mgr Kiwanuka, wikariusz apostoł. w Ugandzie, obaj konsekrowani przez Piusa XII w święto Chrystusa-Króla 1939 r. (R.)

— Pojedynek pszczoł w kościele. We wnętrzu starego kościoła Market Harborough w Leicestershire rozegrał się dramat, którego ofiarami okazały się pszczoły. Tysiące pszczoł i os upatrzyły sobie święte miejsce jako teren do etoczenia żarzącej walki. Ta inwazja spowodowała zamknięcie kościoła na przeciąg trzech tygodni. W wyniku tej niezwyklej wojny owadów — pszczoły zostały pokonane, a zwycięskie osy urządziły się obficie... miodem.



Nowoczesne budownictwo kościelne. Kaplica w opactwie w St. Benediktstberg

Ze świata katolickiego

— Uczony jezuita O. Pareja ogłosił w *Officium libro catholici* niezwykle cenne studium nad islamem, opisując znaną charakterystyczne etniczne, geograficzne, społeczne i artystyczne "wzrosty" arabskiego. W pierwszych rozdziałach zajmuje się autor okresem przedislamiem i powodami, które ułatwiły rozszerzenie się nauki Mahometa, a podawczy dokładny obraz rozwoju islamizmu, kończy w dział rozbioru obecnych stosunków panujących w państwach muzułmańskich, z szczególnym uwzględnieniem Egiptu i Turcji.

— Na ostatnim konsystorzu Papieskim postanowiono kanonizację następujących błogosławionych: Antoniego Gianelli, biskupa, założyciela kongregacji Dzieci Nójw, Maryi Panny z Orto; Franciszka Bianchi z zakonu Barnabistów; Ignacego da Laconi z zakonu Kapucynów, oraz błogosławione: Emelii de

Vialar, założycielki zakonu Sióstr św. Józefa i Marii Mazzarello, współzałożycielki zakonu Córki Maryi Nieust. Pomocy, do którego należy przeszło 7 tys. Sióstr, poświęcających się w 548 domach wychowaniu dziewcząt; zakon liczy 125 domów w Europie, Afryce, Australii, Indiach i w Birmanii. — Do błogosławionych zaliczony został Juliusz Maunoir z zakonu Jezuitów, jeden z pierwszych założycieli we Francji domów rekolekcyjnych dla rolników i robotników.

— Wyznania chrześcijańskie w państwie Izraela. Według statystyki wydanej przez rząd Izraela, na terytorium najmłodszego, izraelskiego państwa znajduje się obecnie 40.000 chrześcijan. Wyznaniowo dzieli się na następujące grupy: Kościół rzymskokatolicki liczy 5.000 wyznawców, k. greckokatolicki — 15.000, prawosławny — 15.000, maoński — 2.300, arabski — 100, zreformowany — 1.200, abisyński i koptyski — 600. Kościół greckokatolicki jak i prawosławny utracił od roku 1948, podobnie jak Islam,

pokażną liczbę wyznawców na skutek emigracji ludności arabskiej. Straty oblicza się na 5.000 dusz.

— Zakonowi Bonifratrów, którzy od roku 1874 pełnią służbę pielęgniarsko-szpitalną w Watykanie przypadł w udziale zaszczyt pielęgowania wyniesionego niedawno na ołtarze błg. Piusa X w jego ciężkiej chorobie wymagającej ciągłej i troskliwej opieki. Podjął się jej brat Faustyn Giulini i był teraz powołany jako świadek w procesie kanonicznym. Mówił on o spokoju, anielickiej dobroci i cierpliwości, z jaką chory znosił swe cierpienia. Twarz jego pozostała zawsze pogodna, nawet umiśnietą, a usta szeptaly modlitwę. Sędziwy brat Faustyn przypomina sobie dzisiaj jeszcze ze wzruszenia owe niezapomniane chwile, gdy danym mu było asystować przy przyjmowaniu komunii św. przez Papieża, który zdawał się być wówczas jakby w niebieskiej ekstazie. — Każdy z nas miał już wówczas to "przekonanie" — kończy swoje wspomnienie brat Faustyn — że ów namiestnik Chrystusa zaliczony zostanie w poczet Świętych.

— O umiędzynarodowieniu Jerozolimy. Sprawa umiędzynarodowienia miejsc świętych w Jerozolimie znajduje się ponownie na porządku dziennym obrad najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Wszystkie dotychczasowe obrady na ten temat nie dały konkretnych wyników. Zarówno bowiem przedstawiciele państwa Izrael, które obsadziło nową część miasta oraz Jordanię Arabską, która zajęła starą część miasta, nie zgadzają się na wycofanie z tych terenów.

— Chrzest pierwszych Pigmiejów. W Urundii w Afryce Środkowej przyjęli chrzest pierwsze trzy rodziny Pigmiejów z plemienia Botwa. Plemię to jest nieduże i liczy około 5 tys. ludzi. Misjonarze dopiero niedawno rozpoczęli tam pracę. Chrzest pierwszych Pigmiejów odbył się bardzo uroczysto, a podczas nabożeństwa jeszcze kilku rodzin pigmiejskich zgłosiło chęć przyjęcia chrztu św.

OGŁOSZENIA

Poszukuje się organisty, dobrego fachowca, z dobrym głosem, ukończoną szkołą muzyczną. Zamość k. Lublina, ul. Kościuszk. 1 Kościół Klasztor.

Potrzebny jest organista do parafii miejskiej — Kroeno Odrzański. Zgłoszenia należy kierować do Rzym-Kat. Biura Parafialnego w Krośnie Odrzańskim.

Podziękowanie Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej za poprawę w chorobie oczu składa K. Dudziak.

Najszludszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, Judyte Tadeuszowi oraz św. Antoniemu za powrót do zdrowia i inne łaski serdeczne podziękowanie składa Józefa i Andrzej Sikorowie.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski.

Redaktor: K. Kazimierz Lubiński.

Adres Redakcji i Administracji:

Gorzów n/W., ul. Drzymały 36. Tel. 739.

Rękopisy nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”

Poznań — ul. Kantata 8—9

P. K. O. V-11831/110 Prenumerata miesięczna 2,80, kwartalna 8,40 zł.

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład

Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 265 — 2.52

K-3-11521 — 1.352. Druk ukończ. 6.3.52

Obrazki z życia Pana Jezusa



Rozmowa z Nikodemem

G. Fugel

A był pewien faryzeusz, imieniem Nikodem, księżę żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: Nauczycielu, wiemy, żeś od Boga przyszedł jako nauczyciel; bo nikt takich cudów czynić nie może, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg nie był z nim.

A Jezus w odpowiedzi rzekł do niego: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego. Rzekł do Niego Nikodem: Jakże się może narodzić człowiek, gdy jest już starym? Czyż może wnieść powtórnie do łona matki swojej i znów się narodzić? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wnieść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedział: Musieć się narodzić na nowo. Wiatr, kędy chce, wionie i słysz jego szyszyt, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak samo dzieje się z każdym, kto się z ducha narodził.

Odpowiedział Nikodem i rzekł Mu: Jakże się to stać może? Rzekł Jezus w odpowiedzi: Tyś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, że my

mówimy to, co wiemy, i świadczymy o tym, co widzieliśmy, ale świadectwa naszego przyjęć nie chcesz. Jeśli wam mówiłem o rzeczach ziemskich, a nie wierzycie, jakie uwierzyć, jeśli wam o niebieskich mówić będę? Nikt nie wstąpił do nieba, jeno ten, który zstąpił z nieba: Syn Człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz podwyższył węgiel na pustyni, tak musi być podwyższony syn człowieczy, aby każdy, który wierzy w niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, który wierzy w niego, nie umarł, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby świat sądził, ale aby świat był zbawiony przez Niego. Kto wierzy w niego, nie jest sądzony, a kto nie wierzy, już jest osądzony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A wyrok na tym polega, że światłość przysłała na świat, ale ludzie umiłowali bardziej ciemność niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, kto złe czyni, nie nawiązuje światłości i nie zbliża się do światła, ale nie zganił on uczynków jego, ale kto czyni prawdę, dąży do światła, aby wyszły na jaw uczynki jego, że w Bogu były dokonane. (J. 3, 1—21)